

Kalkula 1000
Cena 30 gr.

Starostwo Białystok
Poczta Polska Białystok

PROZIEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 23—niedziela 24 stycznia 1926 r. № 4.

BANK SPOŁECZNY w Białymstoku

SPÓLDZ. z OGR. ODP.

POLNA 21, TELEFON 364,

przyjmuje oprocentowane wkłady i oszczędności od najmniejszych sum, udziela pożyczek, dyskontuje weksle oraz załatwia wszelkiego rodzaju operacje bankowe, jak również przyjmuje zgłoszenia na członków Banku.

Kasa Banku czynna od godz. 10 do 2 i od godz. 6 do godz. 8 wieczór.

Teatr „PALACE“.

Zespół Żydowskiej Operetki
pod kierownictwem
S. HERSZKOWICZA
i reżyserją **K. CYMBALISTA**
z udziałem znakomitej subretki
Reginy CUKIER

W sobotę 23 stycznia 1926 r.: o godz. 3 po poł.

ZABŁAKANA OWCA

Wesoła operetka w 3 aktach.
Wieczorem o godz. 9-ej.

H O P — L A. 3 akty.

W niedzielę 24 stycznia o godz. 9 wiecz.

NA LETNISKU

Wesoła operetka w 3 aktach.

W rolach tytułowych—p. Regina Cukier.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia
od 50 gr. do 1 zł. 50 gr.

Teatr „PALACE“.

Poniedziałek
25 stycznia 1926 r.
Godz. 815 wiecz.

Zespół artystów Warszawskiej Operetki „NOWOŚCI“
ze znaną gwiazdą sceny polskiej

Lucyną Messal na czele

odegra ostatni szlagier sezonu-operetkę Ernesta Marischki p.t.

O R Ł O W.

Partnerem L. Messal — **Józef Redo**, bezkonkurencyjny
amant-bohater Operetki Warszawskiej. Dalszą obsadę tej
arcyciekawej nowości stanowią: Pola Miłowska, Józef Sen-
decki, Henryk Majchirzycki, Tadeusz Wołowski, Mieczysław
Dowmunt, Józef Winiaszkiewicz.

Reżyserja Józefa Redo. Kierownik administracyjny Józef
Winiaszkiewicz. Kapelmistrz Stanisław Nawrot.

Bilety — w kasie teatru.

ECHO DNIA. Prof. Kemmerer.

Kim jest profesor Kemmerer, sprowadzony przez p. Mlynarskiego do Warszawy?

Spółeczeństwo niema w tej mierze żadnych informacji poza urzędowymi, tak, jak tylko ze źródeł urzędowych czerpie wiadomości o celu jego podróży do Polski.

W świetle urzędowych wyjaśnień sprawa przedstawia się następująco: profesor Kemmerer to znakomity znawca wszelkich zagadnień finansowych i gospodarczych, który przyjechał do Polski, aby zbadać nasze położenie, zapoznać się z naszymi bolączkami i udzielić zbawiennej rady, jak uzdrowić nasze stosunki.

Rzeczywistość zadaje kłam tej urzędowej legendzie.

Kim jest właściwie p. Kemmerer?

P. Kemmerer, to istotnie profesor uniwersytetu i wybitny znawca spraw bankowych. Ten czysto-bankowy ekonomista jest mężem zaufania i ekspertem grupy przedsiębiorstw bankowych i z bankami tymi związanymi, m. in. „American Tabac Company”.

Sprawami ogólnego ustroju ekonomicznego, skarbowością itd., itd., nigdy się nie interesował, chyba tylko o tyle, o ile ich niektóre działy wchodziły w bezpośrednią styczność z jego bankową specjalnością. Jego stosunek do znawcy całokształtu wewnętrznych zagadnień gospodarczych i finansowych jest taki, jak np. stosunek lekarza-chirurga do lekarza-internisty (chorób wewnętrznych).

Z tego stanu rzeczy wynika też jasno, że celem podróży pana Kemmerera nie było bynajmniej badanie wszystkich źródeł naszej choroby i wskazywanie nam lekarstw. Pan Kemmerer został przez swoich tytoniowych mocodawców wysłany, aby zapoznać się z stosunkami polskimi, pod ściśle określonym kątem widzenia. Ma on Banker Trustowi i jego kompanii tytoniowej zdać sprawę, czy zrobienie przez nich interesu monopolowego w Polsce opłaci się im czy też nie.

Na tle tego czysto handlowego „posłannictwa” p. Kemmerera, który przybył do nas jako agent-expert strony rokującej z nami o interes — sposób jego przyjęcia w Polsce wyrasta do rozmiarów kompromitacji. Nie poinformowany przez p. Mlynarskiego rząd, Sejm, prasa i społeczeństwo witały go jako wyrocznie-cudotwórcę. Przyjęcie za przyjęciem, bankiet następował za bankietem. Pan Kemmerer musiał sam śmiać się w kulał i dziwnego nabrać wyobrażenia o naszej znajomości rzeczy, naszych metodach postępowania i formach.

Jeszcze raz skompromitowaliśmy się na całą Europę i Amerykę.

Z TYGODNIA.

Miasto nasze przeżywa obecnie najsroższy kryzys ekonomiczny. Fabryki są unieruchomione i tysiące robotników pozostają bez pracy. Również handel zamarł prawie zupełnie, a redukcje w urzędach państwowych zwiększają zastępy ludzi bez pracy i zarobków. Żle dzieje się w Białymstoku.

W takiej rozpaczliwej sytuacji obowiązkiem tych, co mają jeszcze trochę pracy i kawałek chleba, jest pomyśleć o tych, co pracy nie mają i którzy nie mają nawet ciepłej stawy dla siebie i dla swej rodziny. I choć dziś prawie wszystkim jest bardzo źle, to jednak każdy, kto ma tylko cośkolwiek, powinien spieszyć z pomocą swym głodniałym braciom. Ten, kto szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie korzysta z pomocy społecznej, winien złożyć swą ofiarę na rzecz bezrobotnych. Państwowa pomoc dla bezrobotnych jest niewystarczającą: Państwo samo przeżywa obecnie kryzys i nie jest w stanie udzielić bezrobotnym wydatniejszej pomocy. Z pomocą bezrobotnym winno pośpieszyć całe społeczeństwo, wszystkie warstwy ludności winny uczestniczyć w tem szlachetnym dziele pomocy bliźnim, ofiarą losu.

Komitet Społeczny niesienia pomocy bezrobotnym przystąpił już do pracy i otwiera w niedzielę 2 jadalnię dla bezrobotnych: chrześcijańską i żydowską. Wpływy swoje Komitet czerpie z dobrowolnych ofiar i z uchwalonych przez Radę Miejską specjalnych podatków. Oczywiście nie wolno dopuścić, aby z powodu braku wpływów Komitet ewentualnie musiał zaprzęść swej pracy.

Podczas gdy całe społeczeństwo śpieszy z pomocą bezro-

botnym musimy domagać się również od naszych władz państwowych i miejskich, aby uczyniły wszystko, co jest możliwe dla częściowego choćby ożywienia białostockiego przemysłu i handlu. Obstałunki rządowe winny być udzielone naszemu przemysłowi, zawarcie przez rząd odpowiednich traktatów handlowych winno utorować drogę naszemu przemysłowi do eksportu naszych wyrobów zagranicę, a rozumna polityka kredytowa Banku Polskiego winna popierać przemysł krajowy. Żadnych kredytów protekcyjnych, żadnych kredytów na spekulację, lecz kredyty na uruchomienie fabryk, kredyty na podniesienie wytwórczości krajowej! Władze skarbowe nie powinny bezdusznym formalizmem rujnować do cna płatników podatkowych, lecz dbając zarówno o interesy Skarbu, jak i o dobro całego Państwa, winny sprawiedliwie i sumiennie wymierzać podatki i popierać, a nie gnębić przemysł i handel. Rozrzutność władz miejskich nie może być tolerowana; rzeczywiste — nie papierowe — oszczędności winny być przeprowadzone. Oszczędności te winny być przeprowadzone jednak nie kosztem pensyj urzędniczych, lecz w drodze skreślenia niepotrzebnych „wielkoparaskich” wydatków. W tak krytycznej sytuacji, nie czas na kupowanie drogich mebli dla dygnitarzy miejskich, na wspólne fotografie na koszt miasta, na rozbijanie się powozami i t. d. i przeprowadzanie „oszczędności” przez... obcinanie groszowych pensyj lub zrzeczenie się mniejszych rozchodów.

Ofiarność społeczeństwa, zrozumienie powagi chwili przez władze i wspólny wysiłek przetrwania obecnego przełomowego okresu pozwolą nam wybrnąć z tej rozpaczliwej sytuacji.

ECHO WYBORÓW.

Skarga żydowska odrzucona.

We środę był w Białymstoku senator Rubinsztejn, który interwenjował w Województwie w sprawie dokonanego przez Sędziego Sołtana podziału zastępców do Rady Miejskiej. P. Wojewoda oświadczył p. senatorowi, że Województwo już zatwierdziło decyzję p. sędziego Sołtana, odrzucając protest listy żydowskiej № 1. Senator Rubinsztejn zapowiedział zaskarżenie tej decyzji Województwa do Ministerstwa oraz w razie potrzeby do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W sprawie uczestniczenia nowowybranych radnych w posiedzeniach Rady p. Wojewoda oświadczył, że niezależnie od załatwienia sprawy zastępców, nowowybrani radni mogą już uczestniczyć w posiedzeniach Rady, ponieważ Rada Miejska musi przecież pracować.

P. senator Rubinsztejn poruszył również — jak podaje „Dos Naje Łebn” — sprawę ustalenia przez Magistrat w budżecie miejskim subydjum dla Żydowskiej Szkoły Rzemieślniczej w wysokości tylko 1.100 złotych rocznie. P. Wojewoda zgodził się z opinią senatora, że szkoła ta zasługuje na wydatniejsze poparcie i że nie można tu powoływać się na Polską Szkołę Rzemieślniczą, która jest w całości utrzymywana przez Państwo. Wreszcie p. Wojewoda przyrzekł poparcie protestu, który wniosie szkoła w tej sprawie.

PRASA.

Budżet miasta w oświetleniu „Dos Naje Łebn”.

Wtorkowy numer „Dos Naje Łebn” zawiera artykuł p. M. G-na o budżecie miejskim na rok 1926.

Autor zaznacza na wstępie, że budżet, sporządzony przez Magistrat, zawiera wiele pozycji, którym dużo jest do zarzucenia, i nadmienia, że społeczeństwo żydowskie jest zainteresowane w tej sprawie, jako obywatele miasta i jako żydzi.

W dalszym ciągu p. M. G-n pobieżnie porusza ciekawsze pozycje budżetowe:

„Jak wydłają — pisze autor — wydatki na ogólną administrację? Wynoszą one z 365.067 i stanowią 13, 1 % budżetu. Pieniądze te wydatkowane są na utrzymanie personelu magistrackiego, z czego przeszło 66.000 zł. otrzymują ławnicy (pensje i diety), 200.000 złotych zaś otrzymują wszyscy urzędnicy we wszystkich działach ul. Warszawskiej 21.

Zato jednak Magistrat mniej wydaje na szkolnictwo i oświatę, a mianowicie razem 205.315 zł. czyli 7, 4 %, z czego społeczeństwo żydowskie otrzymuje tylko 29.437 złotych.

A oto jak wygląda ten podział: na polskie szkoły powszechne, w których personel nauczycielski utrzymywany jest przez Państwo, asygnuje Magistrat 150.602 złotych, co przy 4480 dzieciach wynosi 33 złote rocznie na dziecko.

Dla żydowskiego zaś szkolnictwa, które kurczy się w konwulsjach, ponieważ rząd wbrew konstytucji nie utrzymuje personelu nauczycielskiego, Magistrat asygnuje tylko 50 proc. na każde dziecko, czyli 16.50 zł., przyczem Magistrat opierał się na danych kuratorów, które podało naprz. ilość dzieci w żydowskich szkołach na 521, podczas gdy faktycznie ilość ta wynosi znacznie więcej. Ilość dzieci w „Tachkemojni” podano na 325, w „Tarbut” na 334, „Talmud-Tora” — 522 i „Jesojdej Hatora” — 82.

12056 złotych dają II Gimnazjum Męskiemu, aczkolwiek jest to szkoła średnia państwowa.

A żydowskiej szkole rzemieślniczej dadzą wszystkiego 1.100 zł. rocznie (pierwotnie zamierzono dać jej 11.000 zł.). Przepada, można powiedzieć, chrześcijańska szkoła rzemieślnicza też dostaje 1.100 zł. ale jest ona przecież utrzymywana przez Państwo.

Na oświatę pozaszkolną asygnowano 1.000 zł. (Uniwersytet powszechny, Macierz Szkolna i Kursy dla Dorosłych), Szkoła Handlowa 1.000 zł., na kolonie letnie po 4.500 zł. dla chrześcijańskich i żydowskich („Oze”).

I oto mamy pozycje zł. 29.298. — na kulturę i sztukę. Lwią część zabiera miejska biblioteka, zawierająca tylko książki polskie. Otrzymuje ona zł. 21.968, z czego jednak tylko 8.000 zł. przeznaczono na kupno książek, resztę natomiast pochłaniają wydatki na administrację. O istnieniu żydowskiej biblioteki Szolom-Alejehema Magistrat zupełnie nie wie.

Pozostałe pieniądze z tej pozycji są podzielone w taki sposób: na „Dom Ludowy”, który jest narazie w projekcie, 1600 zł.; na Kasę im. Mianowskiego 500 zł.; na Dom Techników im. Narutowicza, który zostanie wybudowany w Warszawie, 300 zł.; na muzeum... w Grodnie 500 zł., na polską młodzież akademicką 1000 zł. i na centralę ultraantysemitycznych „Bratnich Pomocy” — 1000 zł.

Na Opiekę Społeczną Magistrat asygnuje 11, 2% budżetu — 312.474 zł., z czego potrzeby społeczeństwa polskiego są pokrywane w sposób następujący:

Na przytułek dla podrzutków, w którym znajduje się 150 dzieci, przeznaczono: na personel (27 osób) — 25.454 zł., wydatki administracyjne — 75.390 zł. i remont (przytułek ten tylko co przebudowano) 13.520 zł. Dienne utrzymanie dziecka obliczone jest na zł. 1.05 (podrzutki) i 0.75 (starsze dzieci). Pozatem budżety polskich ochronek pokryte są w łącznej sumie zł. 30.000.

Natomiast żydowskim domom sierot, którym w ubiegłym roku asygnowano po 85 gr. na dziecko, w budżecie wsparcie zredukowano do 50 groszy. O subsydjum na utrzymanie personelu nawet mowy niema. Pozatem wsparcie udzielane jest tylko dla 109 sierot, znajdujących się w domach sierot, natomiast zupełnie nie uwzględnia się sierot utrzymywanych poza domami sierot, którym Magistrat winien opiekować się w myśl ustawy o opiece społecznej.

Na żydowski dom starców wyasygnowano 18.696 zł. (95 starców po 50 gr. dziennie), na drugi żydowski dom starców 17.883 zł., na polski dom starców — 32.910, na miejską „Kroplę Mleka” 17.876, na „Kroplę Mleka” T-wa „Oze” tylko 8.038. — „Linias Hacedek” i „Linias Chejlim” otrzymają po 3.600 zł., kuchnia przy Gminie Żydowskiej i ambulatorjum „Oze” po 3.600 zł.

Na bezpieczeństwo publiczne (straż ogniowa miejska, oświetlenie ulic i t. d.) asygnowano 160.313, na utrzymanie dróg, mostów i ulic (same dziury i doły) 212.000 zł. Największa pozycja, bo aż 18,7% budżetu, przeznaczona jest na departament lawnika Ostromeckiego — wydział zdrowia — zł. 522.718, na przedsiębiorstwa miejskie (tabor, asenizacja, rzeźnia) zł. 287.725, z czego jedynie rzeźnia przynosi dochód.

To wszystko dotyczy budżetu zwyczajnego, wynoszącego razem zł. 1.974.215. Do kwot tych dochodzą jednak jeszcze napełniające liczby w budżecie nadzwyczajnym, które wynoszą 540.000 zł.: 130.000 złotych na dokończenie budowy szkoły powszechnej przy ul. Gdańskiej, na przebudowę Szpitala w Zwierzyńcu — 50.000 zł., dokończenie budowy ochronki przy ul. Kolejowej — 30.000 zł. na dokończenie budowy aresztu przy ul. Kolejowej — 27.000 zł. i na amortyzację pożyczek — 303.000 złotych.

Ciekawem jest skonstatowanie, ile te roboty inwestycyjne już kosztowały nas w ubiegłym roku: 150.000 złotych wpakowano do budowy ochronki przy ul. Kolejowej, 42.000 zł. aresztu administracyjnego, 195.000 zł. szkoły przy ul. Gdańskiej i nie mniej i nie więcej, tylko 170.000 złotych na przebudowanie szpitala w „Zwierzyńcu”.

Tak wygląda w ogólnych zarysach nasz budżet na rok 1926, w którym wpływy z podatków i opłat, które ma ludność zaopłać, preliminarzowo na zł. 1.514.346.

„Tragiczna śmierć Ciejki”.

W numerze czwartkowym „Dziennika Białostockiego” czytamy **Tragiczna śmierć Ciejki.**

W dniu 19 stycznia br. w lesie na terenie posterunku Mosty, pow. Grodzieńskiego, wystrzałem z karabinu został zabity mieszkaniec wsi Lady, pow. Wołkowyskiego, Ciejko Michał. Dochodzenie w toku.

Po przeczytaniu tego sensacyjnego nagłówka nie jeden z nas serdecznie się zmartwił, ponieważ nazwisko Ciejki jest dobrze znane Białemustokowi.

P. Ciejka jest to sympatyczny sekretarz Rady Miejskiej, szanowany przez społeczeństwo oraz prasę. Po przeczytaniu jednak całej notatki odetchnęliśmy z ulgą:

— To nie nasz p. Ciejka, którego chcemy widzieć zdrowym i wesolym w ciągu długich-długich lat...

Nasza obrona przeciwpożarowa a Magistrat.

Zwracają naszą uwagę na to, że w budżecie miasta na rok 1926 Magistrat przeznaczył przeszło 78.000 złotych na utrzymanie miejskiej straży ogniowej, na B.O.S.O. zaś przeznaczył jako subsydjum kwotę 1.000 (wyraźnie jeden tysiąc) złotych.

Wiemy wszyscy doskonale, że do akcji ratowniczej w czasie pożaru staje zaledwie 4 do 6 strażaków Miejskiej Straży Ogniowej, wskutek czego gdyby nie nasza dzielna B. O. S. O., wystawiająca na pożary 80—100 strażaków, nigdyby ani jednego pożaru nie ugaszono, a niebezpieczeństwo pożarowe coraz zwiększałoby się. Wprawdzie Magistrat utrzymuje 30 strażaków, ale z nich 10 jest stale zwolnionych od pracy, a z pozostałych 20 większa część zajęta jest przy pełnieniu różnych obowiązków przy telefonie, w stajniach, koszarach i t. d.

Faktycznie więc kasa miejska ponosi tak znaczny wydatek (w roku ubiegłym nawet jeszcze więcej, bo do 100.000 zł.) na to, aby w czasie pożaru kilku strażaków miejskich pomagało B.O.S.O. Jest to oczywisty luksus, na który mogą sobie pozwolić tylko tacy dobrzy gospodarze, jak ci, co zasiadają przy ulicy Warszawskiej № 21.

Zarząd B.O.S.O. przed dłuższym już czasem złożył Magistratowi projekt udzielenia jej 50.000 zł. rocznie, za którą to sumę B.O.S.O. objęłaby obie straże i mogłaby w zupełności zapewnić miastu bezpieczeństwo pożarowe. Rzecz zrozumiała, że B.O.S.O. gospodarowałoby trochę umiejętniej, a przedewszystkiem zmechanizowałaby miejską straż ogniową t. j. zamiast koni wprowadziłaby samochody pożarowe. Jest rzeczą jasną, że konie muszą być stale karmione, a samochód wymaga wydatków tylko w czasie pożaru.

Wbrew jednak nader dogodnym warunkom projekt B.O.S.O. został przez Magistrat odrzucony. Magistrat uważa za stosowniejsze wydatkować na Miejską Straż Ogniową 78.000 złotych i pozostawić B.O.S.O. w rozpaczliwej sytuacji finansowej, niż za 50.000 złotych mieć świetnie zorganizowaną straż ogniową z 2 garażami — przy ul. Warszawskiej i przy ul. Lipowej, — z 1 naczelnikiem pogotowia, 6 szoferami i 10 ludźmi pogotowia...

Ciekawi jesteśmy, jakimi względami kierował się przeświety Magistrat, odrzucając projekt B.O.S.O., i czy pamięta Magistrat o tem, że Straż Ogniowa ma na celu zapewnienie miastu bezpieczeństwa pożarowego, a nie hodowlę koni...

Żydowska Szkoła Rzemieślnicza domaga się powiększenia subsydjum z kasy miejskiej.

W dniu 21 b. m. udała się do p. prezydenta miasta delegacja Żydowskiej Szkoły Rzemieślniczej w składzie rabina dra Rozenmana, inż. Szmigielskiego, A. Lifszycy i L. Trejwisza. Delegacja ta złożyła memorjał, protestujący przeciwko przyznaniu szkole subsydjum w kwocie tylko 1.100 zł. rocznie, czyli około 90 złotych miesięcznie. W roku ubiegłym szkole tej przyznano 1.000 zł., obecnie Magistrat proponował 11.000, ale następnie zredukował tę kwotę do 1.100 zł.

B. O. S. O. również protestuje.

Dowiedujemy się, że B. O. S. O., której Magistrat wspinałomyślnie przeznaczył 1.000 złotych rocznego zasiłku (podczas gdy miejska straż ogniowa pochłania 80.000 zł.), zgłosiła do Magistratu protest, domagając się zwiększenia subsydjum do 20 kilku tysięcy złotych rocznie.

Szydło wyłazi z worka...

Rewident ministerjalny p. Czerwiński ustalił podczas lustracji gospodarki miejskiej, że w roku ubiegłym z 300 planów, zatwierdzonych przez wydział techniczny magistratu, 280 było sporządzonych przez techników magistrackich.

P. Czerwiński stanowczo wskazał na to, iż jest to niedopuszczalne, aby technicy magistracy sporządzali plany dla publiczności. Zarządzenie to jest bardzo słuszne, ponieważ nie może wykonywać roboty ten, kto powołany jest do jej kontrolowania i zatwierdzenia jej wykonania.

Sygnalizują nam:

Przymusowy Zarząd Państwowy nad znajdującym się w Polsce mieniem b. rosyjskich banków ziemskich w Wilnie w ostatnich dniach przesyła do właścicieli nieruchomości, posiadłości których zastawione w Peterbursko-Tulskim Banku, kwestionariusz dla należytego wypełnienia, oraz zwrotu go Zarządowi wraz z odnośnymi dokumentami.

Starostwo ponownie obniżyło cennik na chleb i mąkę i jednocześnie poleciło policji przestrzeganie stosowania się piekarczy do tego cennika.

Na skutek protestu radnych żydowskich rozpatrywanie budżetu zostało odrózione do 30 stycznia r. b. Radni ci wskazali na to, że Magistrat, wnosząc budżet na posiedzenie Rady Miejskiej przed upływem 14 dni od daty wyłożenia budżetu do przeglądu publicznego, przekroczył obowiązujące przepisy. Kiedyż nareszcie Magistrat i Rada Miejska będą się stosowały do praw obowiązujących?...

Delegacja Okręgowego Związku Kupców (Żydowskich) z prezesem p. Lichtensztejnem na czele odwiedziła naczelnika urzędu skarbowego, u którego interwenjowała w sprawach podatkowych. Delegację przyjął w zastępstwie naczelnika urzędu p. Kosmider, który przyrzekł przychylnie załatwić zgłoszone dezyderaty kupiectwa.

7 marca odbędzie się koncert na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

NOWINY BIAŁOSTOCKIE.

„Siwki Grabskiego”.

Z dniem 18 stycznia r. b. Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Białymstoku uruchomił pięć furmanek dla zwożenia zasekwestrowanych przedmiotów tych płatników, którzy mimo upływu terminu płatności podatków nie wpłacili ich do Kasy Skarbowej.

Białystok się europeizuje...

Nowe udoskonalone telefony.

W ostatnich dniach bież. m. Zarząd Telefonów Miejskich przystępuje do zamiany starych połączeń na nowe do centrali systemu Cedegrén, obliczonej na 2400 abonentów. W związku z tem Zarząd otrzymał szereg zamówień na instalacje telefoniczne a w szczególności od adwokatów, lekarzy, aptek, różnych przedsiębiorstw, oraz mieszkań prywatnych. Liczne zamówienia spowodowane zostały dogodnymi warunkami, jakich udziela Zarząd Telefonów, zgadzając się na uiszczenie należności ewentualnie ratami. Budowa centrali jest już zupełnie zakończona jak również kable magistralne i rozdzielcze.

Obecnie Zarząd Telefonów sprawdza prawidłowość połączenia w szafkach żelaznych, ustawionych na ulicach. Aparaty telefoniczne są najnowsze, jaknajdalej udoskonalonego systemu i pozwalają mówiącemu po podniesieniu słuchawki orjentować się bez centrali, czy telefonistka dzwoniła do żądanego abonenta, jak również czy dany abonent rozmawia z innym abonentem — uskutecznia się to przez dźwięki w słuchawce. Przytem system nowej centrali nie daje możliwości podsłuchiwania prowadzonych rozmów.

Fabrykanci łódzcy starają się o obstalunki.

Nasi fabrykanci winni być na straży.

P. Minister Handlu przyjął delegację fabrykantów łódzkich, która żądała oddania Łodzi wszystkich obstalunków rządowych na sukno na rok 1926.

Nasi fabrykanci winni niezwłocznie poczynić starania, aby również Białystok otrzymał pokaźną część obstalunków rządowych, co zmniejszyłoby u nas bezrobocie i ożywiło życie ekonomiczne naszego miasta. Sprawy tej nie wolno przespać, tem-

bardziej że miarodajne czynniki państwowe niewątpliwie poprzysiężeniu fabrykantów w tym względzie.

Komunikat.

Zawiadomienie.

W dniu 16 b. m. (sobotę) został otwarty w Białymstoku przy ul. Kilińskiego №2 (dojne sale „Ritza”) „Klub Nowoczesny”, gdzie odbywa się codziennie gra w Lotto i inne gry komercyjne od godziny 19-tej. — Muzyka smyczkowa (kwintet) pod kierownictwem L. Fidera przygrywa codziennie do godz. 2 i 1/2, za wyjątkiem poniedziałków i piątków. — Sala urządzona specjalnie do dancinów i balów.

Bufet klubowy na miejscu obficie zaopatrzone z wyszynkiem trunków.

W najbliższej przyszłości Klub rozpocznie wydawanie obiadów dla członków i urzędników (z 3 dań po cenie 1 zł.) w godzinach od 15—17.

Wejście na bale 2 zł., na dancinigi—1 zł., przy zachowaniu przepisów klubowych.

Pierwszy bal maskowy odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m.

Zarząd.

W Związku Kupców Żydowskich.

Po długich i ciężkich cierpieniach i próżnych gadaniach, po przegardowaniu kilku nocy, Żydowski Związek Kupców nareszcie wybrał swe władze na rok bieżący. Mimo znacznej opozycji (80 głosów przeciwko 130) wybrany został szczęśliwie w bloku stary Zarząd. I jak powiada staruszek Ben-Akiba: „Wszystko już było”, tak i my powiemy: wszystko już było i nawet ten **nowy** Zarząd i ten **nowy** prezes, wszystko to już było... w ubiegłym roku.

„Express” est mort, vive monsieur Margolis!.

Autobusy będą znowu kursowały.

Jak słyszeliśmy, komunikacja autobusowa, przerwana przed niedawnym czasem, zostanie podjęta nie wcześniej, niż za miesiąc. Zamiast spółki „Express”, eksploatować autobusy będzie inna firma, która uzyskała koncesję od Magistratu. Jak głosi fama, tym koncesjonerem jest p. Margolis, fabrykant białostocki.

Z życia Policji Państwowej.

Nowe porządki w Świetlicy Policyjnej.

Przybyły świeżo do Białegostoku Komendant Policji Powiatowej p. Albin Sobociński energicznie zabrał się do reform.

P. Komendant pod protektoratem Komendanta Okręgowego p. S. Chluskiego w pierwszym rzędzie rozpoczął generalny remont i doprowadzenie do należytego porządku Świetlicy Policyjnej przy ul. Dąbrowskiego 20, która dotychczas była w bardzo opłakanym stanie i raczej podobna była do stajni, niż do miejsca rozrywki kulturalnej. W Świetlicy ułożono nowe podłogi, ściany są gruntownie remontowane, scena zostaje rozszerzona, kuchnia i szatnia również doznają odnowienia. Świetlica zostanie obficie przerobiona i zarówno zewnętrznym jak i wewnętrznym wyglądem i gospodarką znacznie będzie się różnić od dawnej Świetlicy. P. Komendant Sobociński kandydaturę swoją na prezesa Świetlicy, zgłoszoną przez kilku jej członków, zdjął, nie chcąc jako zwierzchnik wywierać presję na swych podwładnych — członków Świetlicy. Prezesem Zarządu Świetlicy został wybrany Komisarz I Komisarjatu p. Fast, gospodarzem zaś — przodownik I Komisarjatu p. Wronski. Nowy Zarząd pracuje nad doprowadzeniem Świetlicy do należytego porządku bardzo gorliwie i energicznie. Zadaniem p. Komendanta Sobocińskiego jest aby Świetlica Policyjna była w rzeczywistości czynnikiem kulturalno-oświatowym w życiu policjanta białostockiego.

W dniach 27 i 28 b. m. w Białymstoku odbędzie się Zjazd Komendantów Powiatowych Policji Państwowej Województwa Białostockiego.

Na początku bieżącego tygodnia do Białegostoku przyjechał z Warszawy Inspektor Komendy Głównej Policji Państwowej p. Halle celem lustracji wojewódzkiej komendy P. P.

Kierownik III Komisarjatu aspirant p. Okoński przeniesiony został do Komendy Wojewódzkiej P. P. Kierownikiem zaś III Komisarjatu mianowany został p. Swierszcz, aspirant P. P. z Grodna.

W Szpitalu Św. Rocha zmarł we środę dnia 20 b. m. przodownik P. P. Kaluba, stary weteran służby policyjnej, brat znanego w mieście architekta miejskiego samorządu Białegostoku za czasów carskich.

Od Redakcji.

W Nr 3 naszego pisma zamieszczony został artykuł p. t. „Apollo warszawski i jego popisy na bruku białostockim”. Jak się okazuje, informacje, na których artykuł ów był oparty, były niezupełnie ściśle „Apollo warszawski” czynnego udziału w skandalu nocnymi nie brał, natomiast trafił na miejsce zajścia zupełnie przypadkowo w chwili, gdy skandal ten dobiegł swego apogeum.

Teatr i muzyka.
„ORŁOW”.

W poniedziałek, dnia 25 b. m., w teatrze „Palace” odbędzie się występ zespołu operetki warszawskiej „Nowości” z p. Lucyną Messal i p. J. Redo na czele. Odegrany zostanie ostatni szlagier operetkowy — „Orlow” Granichstädtena.

Granichstädten należy do tych wiedeńskich kompozytorów operetkowych, którzy tworzą nie wiele, w dość rzadkich odstępach czasu, ale rzeczy dobre, nie banalne. Znamy jego melodyjną „Miłość walca” i efektowną „Hinduskę”. „Orlow” stoi poniekąd na wyższym stopniu. Już tekst librettowy, którego oryginał wyszedł z pod pióra kompozytora oraz świetnego artysty wiedeńskiego Marischki, ma sporo udatnej poity. Muzyka posiada melodyjną barwność i rytmiczną różnorodność, przeplatając jazz-band z starowiedeńskim walcem, z bostonem, z rosyjską narodową nutą i z kilku wdziękiem i humorem tchnącymi kupletowemi aryjkami. W instrumentacji dają się słyszeć i śpiewny ton violi d'amour i smętny wdźwięk balabajki i jazz-murzyńskie efekty.

Występująca w roli Nadi p. Messal odznacza się takimi zaletami jak umiejętność głosowej modulacji, doskonała interpretacja tekstu, żywość gry mimicznej oraz ogromna aktorska swada operetkowej divy w wybornym stylu — co się składa na bukiet zbyt pięknych kwiatów, by ich urok nie upajał licznych wielbicieli talentu sławionej artystki. Godnym partnerem p. Messal będzie p. Józef Redo w roli pseudo-mechanika, a właściwie wielkiego księcia rosyjskiego. P. Redo jest — jak wiadomo — tak miłym, dystyngowanym, doświadczonym amantem scenicznym a śpiewakiem o takiej dozie dobrego smaku i kultury, że wśród reszcy aktorskiej odznacza się zdawną bardzo korzystnie, jedynając sobie szczerze uznanie. W roli fabrykanta samochodów wystąpi p. Wołowski, p. Dowmunt odtworzy typ biletera teatru, zaś p. Miłowska i p. Sendecki wystąpią w roli pary młodych.

FELJETON.

Spotkanie prezydenta pewnego miasta z Szatanem.
(Fantazja).

Pewien prezydent miasta, który rządził swym miastem jak szara gęś, wyszedł pewnego razu — jak to nie dziwne — na spacer. Wąsy pana prezydenta były zakrecone na „tysiąc dwieście”, melonik siedział na głowie zupełnie jak na głowie rozumnej, najtwarzy prezydentkiej malowała się powaga olimpijska niedostępność. Temniemniej do pana prezydenta podszedł koło Magistratu djabeł.

- Moje uszanowanie! — powitał on prezydenta.
- Dobry wieczór! — uprzejmie odpowiedział prezydent.
- Jeżeli się nie mylę, — pan prezydent?
- Trochęczkę.
- Bardzo mi przyjemnie.
- A pan, o ile mogę wnioskować, — obywatel naszego miasta?
- Nic wspólnego z miastem waszem nie mam... Jam — djabeł.
- Djabeł?
- Djabeł. Tylko djabeł. Diabolus sum et nihil diabolici a me alienum esse puto.
- Bar... barr... barr... bardzo zadowolony jestem poznać waszą szatańską moc.
- Ja również, ja również, panie prezydencie. Pan prezydent widocznie wyszedł na spacer? Dziwna rzecz. Tyle lat jeździł pan na rumakach magistrackich a obecnie przeszedł na sposób komunikacji per pedes apostolorum.
- Trudno... Czasy oszczędnościowe. Jam dawno już chciał skasować te rumaki magistrackie, ale ten... prezes... w żaden sposób nie może bez rumaków... Trudno.
- Czy już złożyliście swe mandaty? zapytał po chwili djabeł.

- Jeszcze nie.
- A czy macie ten zamiar w rzeczywistości?
- Prezydent dyskretnie się uśmiechnął. Djabeł zrozumiał i wyszczerzył zęby.
- A jak tam z tym energicznym panem sędzią śledczym? Prawdopodobnie on się bardzo ciekawi sprawkami waszego urzędu i wogóle działalnością waszych spółdzielczy. Trzeba panu powiedzieć, że ten sędzia śledczy to bardzo energiczny i bardzo doświadczony człowiek. Mrnie się zdaje, że on nareszcie weźmie was wszystkich za leb...

Djabeł wziął pana prezydenta po przyjacielsku pod ramię.

— Słuchajcie, panie prezydencie... Entre nous soit dit — wszystkich was już dawno trzeba było rozpedzić na cztery wiatry. Cały wasz Magistrat, to jest zdraja nicponiów, nierobów i ludzi złej woli. Nie macie sumienia! Dość już rządziście. Każdy z was ma już zapewnioną starość, kto mały domek, a kto gotówkę. Zdawałoby się, że wystarczy. Przecież całego świata nie zagarniesz. Rozum powinienby nakazywać wam jak trzeba postępować. Złóżcie swe mandaty i dajcie spokój. Inaczej bowiem nic dobrego z waszych rządów nie będzie. Powiem wam otwarcie, że rządy wasze to nie tylko skandal, lecz i kryminal.

— Wasza szatańska moc! Ja protestuję przeciwko tym zarzutom, zaprzeczył prezydent.

— Niech pan, lepiej nie protestuje, przerwał go djabeł.

— Jak mam nie protestować. Wszyscy kradli, wszyscy robili balagan, a ja będę za nich odpowiadał. Co za niesprawiedliwość.

Djabeł uśmiechnął się zagadkowo i rzucił:

— Ofiara z pana.

— Bruki zepsute, obywatele łamią sobie ręce i nogi — jam winien... Ten warjat narobił w przytułkach miejskich rozmaitego brudu i świństwa — jam znów temu winien. Intendent zaprzyjaźnił się z jakimś hebrajczykiem i chce się poddać obrzędowi obrzezania — moja wina! Ten stary galgan zrobił się „głównodowodzącym” pewnego bardzo nieprzezroczystego przedsiębiorstwa — jam winien... Co to jest! Co za niesprawiedliwość, do djabła!

— Chér! Poco te wykrety?..

— A, żeby cię djabli wzięli! — rozległo się nagle po ulicy.

Słowa te wykrzyknął furman, okładając biczem klacz, która wraz z wozem wpadła do wyboju pośród jezdni i w żaden sposób nie mogła stąd wybrnąć.

Djabeł szedł spokojnie dalej i udawał, że nie słyszy.

Pan prezydent się zdziwił.

— Wasza szatańska moc słyszała?

— Słyszałem, owszem. Bagatel!

— Hm... Czy nie jest pan zbyt wybrednym? Klacz co prawda stara, ale wóz jest dobrze naładowany.

— Czy pan prezydent przypuszcza że furman tak z całego serca mówi. Jest to tylko façon de parler. Istnieje różnica pomiędzy nami. Pan, panie prezydencie, wszystko może brać. Jam jest magistrat bez inicjatywy. Upoważniony jestem brać tylko to i tych, co i kogo ludzie sami do mnie posyłają i przytem z całego serca.

Djabeł wraz z prezydentem doszli do ratuszu i jakoś machinalnie zawrócili. Djabeł, jak się okazało, był au courant wszystkich spraw i sprawek miejscowych, był au courant wszystkich plotek i ploteczek — i pan prezydent w rozmowie z nim czuł się doskonale.

Djabeł zaczął opowiadać panu prezydentowi o pewnym lekarzu, któremu, jako zwierzchnikowi, podlegają szpitala i który z tego powodu bierze dla siebie od dostawcy szpitalnego codziennie mięso i zabrał ze szpitala do swego domu marmurową umywalkę. Dalej szatan opowiedział prezydentowi o tem, jak sumiennie pracuje komisja szacunkowa; jakie zamiary roszczą założyciele nowego klubu; jaki grand-scandal miał miejsce w noc sylwestrową w gronie grubych ryb miejscowego wielkiego przemysłu; jak buduje dla siebie „mały domek” koło parku miejscowego pewien doktor, który przyjechał z Rosji obszarpaniem a którego pewne operacje wzbogacili aż do ufundowania „domka małego”. Opowiadał też djabeł o pewnej restauracji, która karmi swych gości zdechłym ptactwem domowem; opowiadał o szachrajstwach złodziejskich pewnej kooperatywy, o machinacjach spirytusowych pewnego magazynu wódek i win, cieszącego się u władz akcyzowo-skarbowych najlepszą opinią.

Rozmawiając, djabeł i prezydent natrafili na jakąś obszarpaną kobietę, która ciągnęła za rękę chłopczyka, wrzeszczącego na całą ulicę.

— Milcz! Uspokój się! — rozkazywała dziecku kobieta. — Uspokój się, żeby cię djabeł wziął!

Pan prezydent zezem popatrzył na djabła. Djabł nawet się nie odwrócił.

— Monsieur le diable!

— Co?

— Ta niewiasta zaproponowała panu wziąć jej dziecko. Dziękuję.

— Pan djabł nie lubi dzieci? A chłopczyk zdaje się — niczego sobie...

— Słuchajcie, panie prezydencie. Głupstwa pleciciecie!.. Jakż to matka pośle własne dziecko do djabła z całego serca? To wykluczone. Zaznaczyłem już, że mam prawo brać tylko to i tych, co i kogo posyła się do mnie z głębi duszy, z całego serca.

— Pan jest formalistą.

— Trudno. „Und die Hölle hat ihre Rechte”.

I djabł zaczął dalej opowiadać prezydentowi o miejscowych nowinach i sensacjach. Pan prezydent dowiedział się od djabła, że w mieście jego otwarta została — koło mostu — nowa szulernia; a na ulicy Parkowej pod № 1 nowy dom rozpusty. Opowiedział też panu prezydentowi djabł o tem, jak pewna matrona z ulicy, przy której się mieszczą prawie wszystkie urzędy, w bestjałski wprost sposób torturuje swego starego męża, wyrzucając go na śnieg i bijąc do utraty przytomności. Dalej djabł zaczął opowiadać panu prezydentowi inne ciekawe i bardzo wesole rzeczy. Wtem w bramie jednego z domów, który właśnie omijali djabł i prezydent, wyrosły dwie postacie.

— Panie sekwestatorze! Jaż panu mówię, że raz już płacilem. Po drugie — podatek ten został mi obniżony. A teraz muszę płacić tę udzieloną mi zniżkę? To są kpiny, panie sekwestatorze, to jest skandal! — mówiła jedna z postaci do drugiej.

— Panie, — odpowiadała druga postać, — co pan ma do mnie, małego urzędnika?! Idź pan do prezydenta miasta!

— Do prezydenta miasta? Niech jego djabli wezmą!..

Pan prezydent popatrzył w stronę djabła i się uśmiechnął:

— Co za brutalny naród! Zupełnie nie rozumie mojej polityki finansowej.

Zamiast odpowiedzi pan prezydent poczuł nagle na swym ramieniu djabelskie pazury.

— Panie prezydencie! — rzekł djabł, patrząc mu prosto w oczy, — tymrazem jest to wypowiedziane z głębi duszy, z całego serca.

Prezydent zbladł.

— Niemożliwe... Panu się zdaje... — wybełkotał.

— Niech mi pan wierzy. Ja się na tem dobrze znam. Bardzo mi przykro, panie prezydencie, ale muszę pana zabrać. Proszel!

— Ależ, panie djabło, zaprotestował prezydent, mam obowiązki, mam gospodarstwo, mam mały domek. Wreszcie, czy jest pan pewny swego moralnego prawa na mnie?

Djabł zaśmiał się:

— Pomówimy o tem po tamtej stronie dobrego i złego. Proszel!

Djabł gwizdnął, tupnął nogą — i pan prezydent wraz z djabłem znikli z powierzchni ziemi.

Wersalski.

WIELKA SENSACJA!

Stary Testament przewidział mnóstwo ludzi i zjawisk współczesnych.

Motto: „Kto mądry, niech to zrozumie, a kto głupi, niech to pozna” (Ozeasz, XIV, 9).

Oto co mówią księgi Starego Zakonu:

O obstrukcji w Sejmie: „A to co za wrzask trzód w uszach moich i co za ryk wołów, który ja słyszę?” (I Samuelowa, XV, 14).

O rzekomej wizycie pewnych polityków narodem w Sulejówku: „Przyszeli tedy Judas i bracia jego do domu Józefa, który tam jeszcze był, i upadli przed obliczem jego na ziemię. I rzekł do nich Józef: cóżście to uczynili? ażście nie wiedzieli, że pewnie zgadnie mąż taki, jakim ja jest?” (I Mojżeszowa, XLIV, 14, 15).

O jazzbandzie: „Będzie harfa i bęben i piszczałka i lutnia” (I Samuelowa, X, 5).

O inwigilacji: „I szpiegowali dom Józefów” (Księga Sędziów, I, 23).

O Witosie: „Pola też wasze i winnice wasze i oliwnice wasze co najlepsze pobierze a rozda sługom swoim. Przytem z zasiewków waszych i z winnic waszych będzie brał dziesięciny i rozda je komornikom swoim i sługom swoim” (I Samuelowa, VIII, 14, 15).

O sejmie: „Postąpili sobie oni chytrze, a poszedłszy zmyślili się być posłami” (Jozuego, IX, 4).

O gabinecie koalicyjnym A. Skrzyńskiego: „Weźmijcie skrzynię przymierza a idźcie przed ludem; i wzięli skrzynię przymierza i szli przed ludem” (Jozuego, III, 6).

O restauracjach białostockich: „Jad smoczy wino ich i trucizna żmij okrutna” (V Mojżeszowa, XXXII, 33).

O redukcji: „Pomaluczku będą je wyrzucił od oblicza twego” (II Mojżeszowa, XXIII, 30).

O restauracji Mandelbauma, około godziny trzeciej: „Onoż Hebrejczycy wychodzą z jaskini, w której się byli pokryli” (I Samuelowa, XIV, 11).

O Nowaczyńskim: „A wszyscy mężowie izraelscy ujrzawszy onego męża, uciekali od oblicza jego i bali się bardzo” (I Samuelowa, XVII, 24).

O Paderewskim: „Wszystkie narody klaskajcie rękoma” (Psalm 47, 2).

O Spale: „Miły mój wstąpił do ogrodu swego między zagonki ziół wonnych, aby paść w ogrodach i żeby zbierał lilje” (Pieśń Salomonowa, VI, 1).

O monopoli tytoniowym: „Narąbie sobie cedrów i bierze cyprys i dąb, albo to co jest najmocniejszego między drzewem leśnym, albo wsadzi jawór, który za deszczem odrasta. I używa tego człowiek do palenia” (Izajasz XLIV, 14, 15).

O fryzurach à la garçonne: „Przetóż obłysi pan głowy córek syońskich” (Izajasz III, 17).

O pewnem mocarstwie: „O, ty, który mieszkasz nad wielkimi wodami i o bogaty w skarby! przyjdzie koniec twój, kres łakomstwa twego” (Jeremjasz, LI, 13).

O stagnacji: „Ci, którzy jadali potrawy rozkoszne, giną na ulicach, a którzy byli wychowani w szarłacie, przytulają się do gnoju” (Treny Jeremjaszowe, IV, 5).

O „świadczeniach” lokatorów: „Wody nasze za pieniądze pjemy” (Treny Jeremjaszowe, V, 4).

O shimmy: „Kolano o kolano tuc się będzie i boleść na wszystkich biodrach będzie” (Nahum, II, 10).

O prasie: „Izali z gumita czyli z prasy?” (II Królewska, VI, 27).

O mieszkańcach pewnej małej miasteczki polskiej: „Oslów sześć tysięcy siedemset i dwadzieścia” (Nehemjaszowa, VII, 69).

O kinach: „Macają w ciemnościach, gdzie niemasz światłości” (Hjobowa, XII, 25).

O pożyczce amerykańskiej: „Sprzedałeś lud twój za nic” (Psalm 44, 13).

O podróży Skrzyńskiego do Locarno: „A takjechał, wzięwszy z sobą dziesięć talentów i sześć tysięcy złotych i dziesięcioro szat odmiennych” (II Królewska, V, 5).

O Sikorskim i sejmie: „Prawica twoja podpira mię” (Psalm 63, 9).

O bolszewikach: „Rzeczy dziwne w ziemi chamowej, rzeczy straszne przy morzu czerwonym” (Psalm 106, 22).

O St. Grabskim: „Nauczyciele wystąpili przeciwko mnie” (Izajasz XLIII, 27).

A P O L L O

D Z I Ś

TRAGEDJA KOBIETY KOCHAJĄCEJ

TRAGEDJA ŻONY

TRAGEDJA MATKI

TRAGEDJA KOCHANKI

K R W A W I A C A L I L J A

Dramat UCZCIWEJ KOBIETY i NIEUCZCIWYCH MEŹCZYŹN w 9-ciu aktach

W rolach głównych

MROCHA CORINNE GRIFFITH i rasowy CONWAY TEARLE
mężczyzna

Ceny od 1 złotego

Obraz wytwórni „FIRST NATIONAL, NEW YORK“

Mężczyzna samotny,

w podeszłym wieku, katolik na odpowiednim stanowisku, pragnie zawrzeć znajomość z osobą, posiadającą niewielki kapitał. Małżeństwo nie jest wykluczone. Narodowość—obojętna.

Oferty nadsyłać do Administracji tygodnika „Prożektor“ pod L. M. S.

Poszukuję dwa pokoje z kuchnią lub duży pokój z kuchnią od zaraz. Oferty sub. B. W.

O C E T W I N N Y

(z prawdziwego wina)
po 1 zł. za litr

SKŁAD WIN I WÓDEK

Jakóba Lifszycy

Rynek Kościuszki 11 tel. 262.

Od 50 Zł. miesięcznie

prowadzę buchalterję systemem włoskim lub amerykańskim w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w/w wszelkich wymagań k. dek. handlowego.

Dla P. P. kupców i przedsiębiorców jedyna okazja założenia t. nim kosztem ksiąg buchalteryjnych, mających moc prawną przy wykazywaniu podatków.

Sporządzam również bilanse i sprawdzam księgi handlowe.

Praca wykonywana przez fachowców—akademików pod moim osobistym kierownictwem.

B. wyższy urzędnik skarbowy, autor niektórych prac i projektów buch. lteraryjnych.

I. Szereszewski,

Bi.łystok, ul. Sienkiewicza 19.

Tel. Nr. 57

RUTYNOWANA

NAUCZYCIELKA-MATEMATYCZKA

udziela lekcji matematyki oraz skutecznie korepetuje niezdolnych lub opieszalych uczniów (uczenic).

Adres w Redakcji.

LEKARZ DENTYSTA

Z. Samsonowicz-Emanuel

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu.

Regulacja zębów według najnowszej metody. Chirurgja jamy ustnej.

Przyjmuje codziennie od godz. 10-3 i od 6-8.

Lipowa Nr. 4.

LEKARZ-DENTYSTA

(dyplomowany przez Uniwersytet Warszawski)

OLKIEN-FEJGIN.

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, sztuczne zęby, regulacja zębów według najnowszej metody, chirurgja jamy ustnej.

Przyjmuje od g. 9 rano do 8 wiecz. Sienkiewicza Nr. 1 (róg. Żydowskiej).

Urzędnikom—znizka.

Prenumerujcie

„PROŻEKTOR“,

„PROŻEKTOR“.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1.⁵⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—20 gr., na ostatniej — 16 gr., w tekście — 30 gr. Układ ogłoszeń—czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Bi.łystok, Sienkiewicza 20.